



# LIDERZY ZMIAN



# Liderzy zmian na lepsze

**Mają pasję, są zaangażowani ponad miarę, a jedyne czego im brak – to czasu na wszystko, co chcieliby zrobić.**

 *Katarzyna Kocharńska*

**W** tym wydaniu dużo rozmawiamy – są to rozmowy ze szczególnymi ludźmi, takimi, którzy w swojej lokalnej społeczności robią coś więcej: są liderami. Motywują innych, zachęcają, mają więcej entuzjazmu niż pozostali. Przyglądamy się liderom, liderowaniu, bo tyle, ile jest osób, za którymi idą inni, tyle kolorów i odcieni bycia lokalnym przywódcą.

Damian Dec, trener w Akademii Lokalnych Liderów, który pracował z lubuskimi liderami podczas dwóch edycji warsztatów organizowanych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze mówi, ja-

kie cechy charakteryzują lidera. Dotykają one różnych aspektów współpracy z innymi ludźmi – bo przecież żaden prawdziwy lider nie działa sam. Ale nie tylko teoria. „W ramach Akademii duży nacisk położony jest na praktykę, każdy z uczestników opracowuje swój indywidualny pomysł na pracę ze środowiskiem lokalnym.” Zapytałyśmy też uczestniczki Akademii, kim dla nich jest LIDER, jak widzą jego rolę w środowisku.

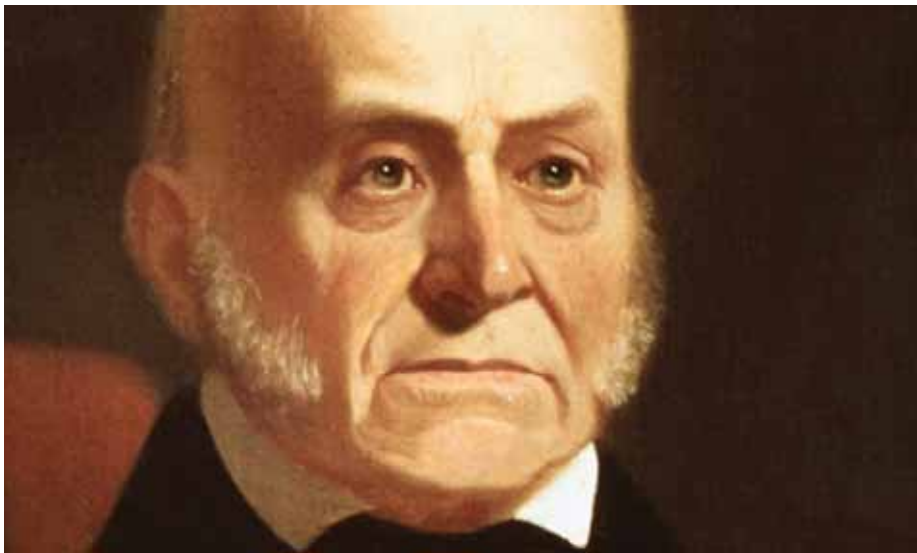
Co dalej w naszym miesięczniku? Monika Zając, sołtys wsi Barłogi w gminie Bobrowice opowiada, jak udało się zdobyć pierwsze dofinansowanie z ze-

wnątrz, ile dzięki temu zmieni się nie tylko w samej wsi, ale i w ludziach.

Ewelina Niwald, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubniewicach z pasją opowiada o tym, jak powstawała spółdzielnia socjalna „My”. O odwadze podejmowania decyzji, które zmieniają życie, mówi Katarzyna Wajler-Kiełka, jedna z inicjatorek powstania spółdzielni „Nasze Zaodrże” w Nietkowicach.

A refleksjami o tym, jak współpracować z innymi, dzieli się Zbigniew Czmuda, właściciel Pałacu Wiechlice.

Zapraszamy do poznania historii naszych rozmówców. Pokazują, że można. Inspirują do działania. I o to nam chodzi.



**„Jeśli to, co robisz, inspiruje innych do tego, by marzyć, uczyć się, robić więcej i stać się kimś lepszym, jesteś liderem.”**

**John Quincy Adams  
6. Prezydent USA**

## Redakcja

Wydawca: Fundacja  
na rzecz Collegium Polonicum  
ul. T. Kościuszki 1  
69-100 Słubice  
[www.fundacjapcp.org](http://www.fundacjapcp.org)

## Redaguje zespół w składzie:

Katarzyna Kocharńska – redaktor naczelna  
Renata Wcisło – dziennikarz



## Projekt graficzny, skład:

piktogram polska  
Okładka: chromastock.pl

Unia Europejska  
Europejski Fundusz Społeczny



# Jakie cechy powinien rozwijać lider, aby być skutecznym przywódcą?

**DAMIAN DEC, trener w Akademii Lokalnych Liderów:**

## **POSTAWA OTWARTOŚCI I UMIEJĘTNOŚĆ ZJEDNYWANIA LUDZI**

Skuteczny lider odznacza się postawą otwartości wobec różnorodnych poglądów i sposobów patrzenia na świat. Jego zadaniem jest połączenie potencjałów poszczególnych osób na rzecz dobra wspólnego, interesu społeczności lokalnej. Aby zaangażować do współpracy reprezentantów różnych grup, środowisk, niezbędna jest umiejętność zjednywania ludzi, zachęcania do podejmowania wspólnych wyzwań.

## **CHĘĆ SAMODOSKONALENIA I PODNOSZENIA KOMPETENCJI**

Lider powinien podejmować działania w kierunku własnego rozwoju, podnoszenia swoich kompetencji. Szybkość zmian społecznych i gospodarczych wymusza konieczność ciągłego uczenia się, przygotowywania się do zmieniającej się sytuacji. Obecnie istnieje szeroka

gama możliwości podnoszenia swoich kwalifikacji – od specjalistycznych studiów podyplomowych, przez szkolenia, warsztaty, kursy on-line. Aby móc z tego skorzystać, niezbędna jest jednak chęć samodoskonalenia, rozbudowana ciekawość świata.

## **GOTOWOŚĆ DO PODEJMOWANIA NOWYCH WYZWAŃ**

Lider powinien odznaczać się chęcią do podejmowania nowych wyzwań, dotychczas niepodjętych w środowisku lokalnym. Realizacja nowych przedsięwzięć, pomysłów, daje szansę na szersze zaangażowanie społeczności lokalnej.

## **UMIEJĘTNOŚĆ WYCIĄGANIA WNIOSKÓW**

Bardzo często lęk przed porażką powoduje zaniechanie działania, odstąpienie od realizacji jakiegoś zadania. Myślę,

że kluczową umiejętnością lidera jest uświadamianie i pokazywanie, że porażka, nieudana próba to element rzeczywistości, taki sam jak sukces. Sztuka polega na umiejętności wydobycia wniosków, określenia nauki płynącej z tego doświadczenia.

## **UMIEJĘTNOŚĆ PLANOWANIA**

Umiejętność planowania dotyczy zarówno pracy lidera, jak i osób z nim współpracujących. Często powodzenie inicjatywy zależy od odpowiedniego jej zaplanowania. Lider potrafi oddzielić fazę przygotowania od realizacji, jest w stanie zgromadzić wszystkie niezbędne informacje i zasoby. W obszarze planowania mieści się również generowanie wizji rozwoju danej społeczności, czyli szerokiego obrazu przyszłości. Lider nie koncentruje się na pojedynczych działaniach, ale łączy ludzi wokół pożądanego kierunku rozwoju.

## **UMIEJĘTNOŚĆ DOCENIANIA**

Skuteczny lider, dostrzega i umiejętnie nazywa wkład innych osób. Docenianie jest kluczowym składnikiem budowania zaangażowania. Lider może docenić na wiele różnych sposobów, wśród których można wymienić choćby publiczne podziękowanie.

## **UMIEJĘTNOŚĆ ROZWIĄZYWANIA KONFLIKTÓW**

Konstruktywny lider, to osoba potrafiąca odnaleźć się w sytuacji konfliktu. Rozumie jego dynamikę, potrafi określić i nazwać rodzaj sytuacji konfliktowej. Lider potrafi przeprowadzić społeczność lokalną przez wszystkie etapy konfliktu.



Fot. Katarzyna Jedynak

# AKADEMIA LIDERÓW LOKALNYCH

**W Zielonej Górze zakończyła się II edycja Akademii Lokalnych Liderów (ALL). Jednak dla tych, którzy pierwszy raz słyszą o tym przedsięwzięciu, mamy dobrą wiadomość – w następnym roku rusza kolejna edycja.**



Uczestniczki II edycji Akademii Lokalnych Liderów, na dole od lewej: Paulina Kremer, Agnieszka Kozakiewicz, Krystyna Adamenko, Danuta Lichwiarz, na górze od lewej: Sylwia Kowalik-Lichuta, Wioletta Grzelak, Monika Robaszyńska, Wioletta Choroś, Anna Kowalczyk, Beata Marciniak, Ewa Matuszewska, Karima Krupska, Maria Bursztyn-Szyjkowska, Aldona Stapurewicz oraz trener Damian Dec. Na zdjęciu brakuje jednej z uczestniczek – Anny Szlachetki.

**G**łównym celem Akademii jest zwiększenie wiedzy i umiejętności jej uczestników w zakresie organizowania i prowadzenia procesów zwiększających zaangażowanie społeczności lokalnych w planowanie i wdrażanie polityk publicznych. Szkolenia skierowane są do przedstawicieli OWES, PES, JST oraz nauki i biznesu z terenu województwa lubuskiego.

Szkolenia mają formę wyjazdową i prowadzone są według harmonogramu w modułach 15-godzinnych. Uzupełnieniem szkoleń są spotkania międzysesyjne tzw. „laboratoria”. Pro-

gram szkoleń opracowany został na podstawie zdiagnozowanych potrzeb edukacyjnych uczestników i obejmuje kompleksowo kwestie dotyczące planowania, organizowania i podsumowania procesów z zakresu animacji lokalnej. Zajęcia prowadzone są metodami aktywnymi, maksymalnie angażującymi uczestników w proces edukacyjny.

## ZAKŁADANE GŁÓWNE REZULTATY SZKOLEŃ

Uczestnicy zdobywają wiedzę z zakresu: metod i technik diagnozowania potrzeb

społeczności lokalnej, metod włączania społeczności lokalnej, aktualnie obowiązujących przepisów prawnych dot. partnerstw lokalnych, rewitalizacji, konsultacji społecznych, definicji głównych kategorii związanych z animacją lokalną, identyfikacji poziomów partycypacji społecznych, źródeł informacji, planowania i wdrażania procesów partycypacyjnych.

Uczestnicy podniosą swoje umiejętności w zakresie doboru technik i metod diagnozy społeczności lokalnej, identyfikacji kluczowych etapów organizowania i prowadzenia procesów

partycypacyjnych, prowadzenia wybranych technik diagnostycznych, konsultacyjnych i partycypacyjnych, porozumiewania się z różnorodnymi grupami odbiorców, angażowania liderów lokalnych do współpracy.

Uczestnicy rozwiną postawy: otwartości i gotowości do udziału

oraz organizowania/wspierania procesów planowania i wdrażania lokalnych polityk publicznych, motywacji do działania na rzecz środowiska lokalnego, chęci podnoszenia umiejętności osobistych, szacunku dla zróżnicowanych grup interesariuszy, tolerancji dla odmiennych

punktów widzenia i rozumienia kwestii spornych.

Akademia realizowana jest przez Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonej Górze w ramach projektu pt. EFEKT SYNERGII – koordynacja lubuskiej ekonomii społecznej. Pierwsza edycja odbyła się w 2016 roku.

## Dlaczego warto zapisać się do Akademii Liderów?

DAMIAN DEC, trener:

Udział w Akademii daje możliwość rozwinięcia swoich umiejętności liderkich. Program przygotowany został w oparciu o doświadczenia w pracy z kilkudziesięcioma społecznościami lokalnymi i zawiera najistotniejsze elementy warsztatu lidera. W ramach Akademii duży nacisk położony jest na praktykę, każdy z uczestników opracowuje swój indywidualny pomysł na pracę ze środowiskiem lokalnym. Zajęcia prowadzone są w formie wyjazdowej, umożliwiającej pełną koncentrację nad poszczególnymi tematami szkoleń.

Moim zdaniem udział w ALL daje szansę na rozwój, weryfikację posiadanej wiedzy i możliwość poznania skutecznych narzędzi pracy ze społecznościami lokalnymi.

# Lider to kto?

Wypowiedzi uczestniczek Akademii Lokalnych Liderów:

**KATARZYNA KULIKOWSKA**  
**STOWARZYSZENIE**  
**MIŁOŚNIKÓW**  
**DROSKOWA**

Lider powinien zachęcać osoby w różnym wieku – dzieci, młodzież, osoby starsze do tego, by coś robiły dla siebie i innych, do akcji społecznych. Sama mam dobry kontakt z dziećmi i młodzieżą, z nimi działam. Ostatnio zachęciłam ich do ilustrowania wierszy napisanych przez poetów lubuskich specjalnie dla najmłodszych. Dzieci robiły do tego ilustracje w formie książki, wydanie dofinansował Urząd Marszałkowski, za co jestem bardzo wdzięczna. Teraz planuję drugą taką akcję i już mam chętnych. Chcę wydać książkę z legendami o gminie Zabór, której jestem mieszkanką. I byłaby to promocja gminy, a równocześnie twórczości młodych osób. Do pisania legend zaprosiłabym dzieci starsze, powyżej 10 lat.



## BEATA MARCINIAK STOWARZYSZENIE „TRAMPOLINA”, OSIECZNICA

Cechami lidera są na pewno zdolność zachęcania i motywowania do działania, do zapalania ludzi do tego, żeby chcieli działać. Lider jest wszędzie, w stowarzyszeniu, w pracy, to taka osoba, która jest motorem napędowym do działania, daje przykład, z charyzmą. Ktoś, kto stoi na czele, kto potrafi doceniać, zachęcać do uczestniczenia w życiu społecznym. Zadaniem lidera jest dostrzeganie tych, którzy coś robią. To motywuje i dodaje odwagi innym, nabierają wtedy wiary i zaufania, że nie są anonimowi w grupie, że robią ważne rzeczy. Lider powinien słuchać, co inni mają do powiedzenia, przyjmować krytykę.



## AGNIESZKA KOZAKIEWICZ STOWARZYSZENIE CURTEZ, ZIELONA GÓRA

Lider to osoba, która poświęca dużo czasu dla innych, żyje z ludźmi, między nimi. Animowanie życia społecznego to dla niego hobby. To zaangażowanie jest jak choroba. Brak czasu, pieniędzy, rodzina, praca zawodowa to żaden argument – wszystko da się pogodzić, choć, oczywiście, często ciężką pracą. Ale wszystko wynagradza uśmiech innych. Choć nie zawsze jest kolorowo. Jednak lidera nie zraża brak podziękowania, czy krytyka, która się zdarza. Tak jak większość osób na początku, kiedyś wszystko robiłam sama, byłam przemęczona i przeciążona, ale teraz uczę się delegować obowiązki, dzielić pracę, zamiast kontrolować innych i denerwować się na nich. Wiąże się to też z nauką „wyluzowania”, czyli przyomykania oka na wiele rzeczy, nauką cierpliwości, wyrozumiałości. Te cechy są potrzebne, bo inaczej zrazi się do siebie wiele osób. Trzeba też przestać mierzyć inne osoby własną miarą, przyjąć to, że ktoś to robi wolniej, inaczej, brać pod uwagę porażki.

Lider powinien też być ciepły i energiczny, porywać do działania, pozytywną aurą przyciągać inne osoby.



A jak to jest ze mną? Po trzecim roku prowadzenia stowarzyszenia i zaangażowania społecznego na innych płaszczyznach, jestem wypalona, na skraju zniechęcenia. Jednak uczestnicząc w Akademii naładuję baterie na nowo, czerpię energię od tak samo zakręconych jak ja ludzi. Jest dobrze, uczę się cierpliwości i pokory, nie

stawiam sobie zbyt wysoko poprzeczki i też nie oczekuję, że wszystkie cele zostaną zrealizowane. W dalszym ciągu Kocham ludzi, choć już bardziej rozważnie. A co najważniejsze – posiadam jeszcze wiele pokładów pozytywnej energii, którą zamierzam wpompować w otaczającą mnie społeczność.

# Muszę uwierzyć w lidera i jego ideę

Ze ZBIGNIEWEM CZMUDĄ, zaangażowanym społecznie właścicielem Pałacu Wiechlice rozmawia RENATA WCISŁO



**W** 2015 r. czytelnicy „Gazety Lubuskiej” wybrali Pana Człowiekiem Krono. Nagrodę w wysokości 5 tys. przekazał Pan Fundacji Spełnienie.

Bardzo ściśle współpracujemy z Fundacją Spełnienie Edyty Czeczkowej ze Szprotawy. Staramy się im pomagać na różne sposoby, również finansowo. Doceniamy to, co robią. Często przekazujemy żywność. Na przykład w ubiegłym roku obsługiwalismy wojska hiszpańskie, które przyjechały do Polski na ćwiczenia. Czasem zostawało jedzenie, to wszystko było świeże...

Zdarza się, że wspieramy fundację logistycznie, np. ostatnio Edyta z wolontariuszami i podopiecznymi jechali nad morze. Po drodze zepsuł się samochód, wysłaliśmy nasz.

#### Dlaczego Pan pomaga?

Jest tyle biedy, tyle potrzebujących, że nie zdajemy sobie z tego sprawy. Zwłaszcza widać to na wsiach, są to najczęściej ludzie, którzy nie proszą o nic. Wstydzą się, nie chcą o tym mówić, cierpią.

Pomagamy różnych osobom, instytucjom. Dostajemy mnóstwo pism,

w których ludzie proszą o wsparcie. Niestety, nie jesteśmy w stanie współpracować ze wszystkimi. Musimy im też zaufać. Mieliśmy w Polsce ostatnio przykład, jak łatwo się nabrać – mężczyzna zebrał prawie pół miliona na rzekomo chore dziecko.

Co jeszcze robimy? Trzykrotnie zapraszałem do pałacu żołnierzy poszkodowanych w misjach wojskowych. Nasza „Czarna Dywizja” typowała osoby, które były najbardziej potrzebujące i przyjeżdżały tu z rodzinami na tygodniowy odpoczynek. Mam ogromną satysfakcję, kiedy widzę, że ludzie czują



się u nas dobrze. Pomagamy z potrzeby serca, głównie lokalnie.

W lipcu przekazaliśmy ponad 18 tys. zł na Fundację Rodzin Adopcyjnych z Otwocka. Przekonała nas do tego Magdalena Róźdzka, aktorka pochodząca z Nowej Soli, z którą współpracujemy.

**A dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych co roku bawią się na terenie pałacu w Wiechlicach podczas festynu z okazji Dnia Dziecka.**

Imprezę już po raz kolejny zorganizowaliśmy z Fundacją Piętro Wyżej z Bożnowa pod Żaganiem i wspomnianą Fundacją Spełnienie. Ta inicjatywa była w tym roku szczególnie udana – słońce, mnóstwo atrakcji... I uśmiechnięte dzieci z powiatu żagańskiego, żarskiego, głogowskiego, czyli znów lokalna pomoc.

**Co skłania Pana do podjęcia współpracy z tą, a nie inną osobą?**

To przede wszystkim osobowość. Entuzjazm i wiarygodność. Autentyczność. Wyczuwam od razu szczerą intencję. To widać, jakie ta osoba ma serce: w rozmowie, w ruchach, w zaangażowaniu, w tym, jak mówi o swoim przedsięwzięciu.

To trochę jak w biznesie. Ktoś przyjeżdża i proponuje mi organizację szkolenia np. „Jak odnieść sukces?” A ja pytam: „a Pan jaki odniósł?” To nasze życie jest najbardziej przekonujące, a nie teoria i wiedza.

Lider to ktoś, kto pociągnie za sobą innych, pokaże, że to, co robi, ma sens, przeleje na nas swój zapał.

**Często Pan spotyka takie osoby?**

Nie ma ich wiele, chyba dlatego, że ludzie nie wierzą, że można coś zrobić. Tymczasem najlepszym przykładem jest pałac

Wiechlice. Słyszałem, że tu nie da się nic zrobić, że nie ma sensu remontować, że nikt nie przyjedzie. A jest zupełnie inaczej.

Społecznicy w swojej działalności też często napotykają na barierę: NIE. To zniechęca, ale lider, który wierzy w to, co robi, prze do przodu. I takim osobom chętnie pomogę.

**Motywacja i determinacja ważne są zarówno w biznesie, jak i w działaniach społecznych.**

Bo lider też zabiega, by zdobyć pieniądze, ale po to, by realizować misję społeczną. Sprzedaje siebie i ideę. Musi być przedsiębiorczy. Jeśli będzie to robił bez zaangażowania, to nie odniesie sukcesu.

**I nie przekona Pana?**

Nie.

**Dziękuję za rozmowę.**



# Jedynie, czego mi brakuje, to czas

Z EWELINĄ NIWALD, kierownikiem Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubniewicach rozmawia Katarzyna Kochańska

## Powiedz, jakim jesteś liderem?

Na pewno nie samozwańczym (śmiech). Dużo osób zasięga u mnie informacji, stara się ze mną współpracować, żeby stworzyć coś dla Gminy Lubniewice i Powiatu Sulęcińskiego. Na pewno chcę zmiany w lokalnym środowisku. I motywuję do tego innych. Jestem liderem, ale nigdy nie działam sama. Otaczam się fantastycznymi ludźmi, którzy idą w tym samym kierunku.

## W Lubniewicach masz spore pole do działania. Jak tu trafiłaś?

Pochodzę z Torzymia. Tam również działałam społecznie, w miarę możliwości pomagałam organizacjom, realizowałam się w ramach działań w Ośrodku Pomocy Społecznej w Torzymiu, ale w pewnym momencie stwierdziłam, że stać mnie na więcej. Dlatego wystartowałam w konkursie na kierownika MGOPS w Lubniewicach. Bardzo się cieszę, że udało mi się wygrać ten konkurs. Piastuję to stanowisko od 1,5 roku. Mam dzięki temu możliwość rozwoju osobistego, ale też praktycznego wykorzystania swojej wiedzy.

Gmina Lubniewice to takie miejsce, gdzie człowiek tylko się rozwija. Jeśli ktoś potrzebuje motywatora, to tu znajdzie ludzi, wsparcie, inicjatywy... Na terenie Gminy działają fantastyczni ludzie, cudowne organizacje pozarządowe, a władarze są chętni do wprowadzania zmian.

## Niedawno Gmina Lubniewice wraz z Gminą Sulęcín wspólnie powołały Spółdzielnię Socjalną „My”. To jedna z tych zmian. Jak do tego doszło?

Od bodajże 2011 roku gmina Lubniewice zabiegała o powołanie takiego podmiotu na swoim obszarze. Intencje



burmistrza Tomasza Jaskuły i moje pokryły się. Zgłosili się do nas mieszkańcy Lubniewic pytając, czy będziemy coś robić w kierunku powołania spółdzielni, ponieważ oni są chętni zarówno do pracy w niej, jak i do ko-

rzystania z jej usług. Przygotowywaliśmy grunt pod działania spółdzielni przez rok.

Od samego początku myśleliśmy o spółdzielni osób prawnych i partnerem naszym była Gmina Sulęcín, z któ-



Szkolenie teoretyczne i praktyczne z zakresu obsługi urządzeń KÄRCHER.

razą współpracujemy w partnerstwie lokalnym.

Jedyne co musieliśmy podnieść, to świadomość i wiedzę. Staralam się ją przekazać władzom obu gmin, radnym, a także podopiecznym, którzy mieli w spółdzielni pracować.

**Czy trudno było wytłumaczyć radnym, czym jest spółdzielnia?**

Nie, ponieważ wszyscy chcieli się tego dowiedzieć, nikt nie stawiał weta. Byłam zapraszana na sesje rad miejskich, gdzie pozwolono mi wyjaśnić struktu-

re i konstrukcję podmiotu, który miał w przyszłości powstać. Spotkało się to z dużą aprobatą.

**To na pewno ciekawe doświadczenie.**

Bardzo ciekawe, dla mnie osobiście cudowne jest to, że mogłam przełożyć swoją wiedzę teoretyczną na praktykę. Uwielbiam uczyć się nowych rzeczy. Jak na razie wszystko pozytywnie się układa, jestem zadowolona i dumna z pracowników naszej spółdzielni.

**Ale jest też w tym pewne ryzyko.**

Oczywiście, i to ryzyko jest duże. Odpowiadamy za pracę 5 osób, za ich wynagrodzenia, za to, żeby byli zadowoleni z tego, co robią i żeby z ich pracy byli zadowoleni mieszkańcy.

**Jak wygląda praca spółdzielni na co dzień?**

Jest to ciężka praca, zarówno jeśli chodzi o pracę biurową, jak i fizyczną. Prezes, Tomasz Ragiel, został wyłoniony z grupy osób, które zostały przyjęte do pracy w spółdzielni, pracuje z ludźmi, stara się nimi zarządzać i, powiem szczerze, jest osobą idealną na to stanowisko.



Szybkie plewienie na rynku w Lubniewicach. Najszybciej zarastające miejsce w całej gminie!

Jest chętny do nauki, cały czas nabywa wiedzę. Nie ukrywa, że pewnych rzeczy jeszcze nie umie. Ja mu pomagam, jestem koordynatorem z ramienia gminy. Organem nadzorczym jest walne zgromadzenie.

**To ciekawe, że jako liderzy, twórcy spółdzielni, oddaliście tak dużo władzy w ręce jej pracowników.**

Stwierdziliśmy, że jeżeli spółdzielnia ma być faktycznie przedsiębiorstwem społecznym, to niech ci ludzie faktycznie prowadzą ten podmiot.

**Obdarzyliście ich bardzo dużym zaufaniem.**

I po pierwszych kilku miesiącach jesteśmy zadowoleni. Co prawda, wszyscy cały czas się uczymy: i siebie nawzajem, i realizowania zleceń, ale z tego co słyszę od włodarzy gmin czy mieszkańców, praca spółdzielców spełnia wszelkie kryteria. Są zlecenia, jest potencjał rozwoju. Pozyskaliśmy dodatkowo dwie osoby na staż z PUP. Docelowo zostaną one w spółdzielni zatrudnione.

**Najwyższa pora wyjaśnić, czym zajmuje się Spółdzielnia Socjalna „My”.**

Mamy 5 obszarów działalności. Podstawowym jest zagospodarowanie terenów zielonych, przyjmujemy zlecenia od gminy Lubniewice i od osób prywatnych. Drugim są usługi opiekuńcze, realizowane na zlecenie OPS i osób prywatnych. Jako kierownik OPS bardzo sobie cenię współpracę ze spółdzielnią, ponieważ mogłam poszerzyć krąg osób korzystających z usług opiekunek – zabezpieczone są wszystkie osoby, które o taką pomoc wnioskowały.

Opiekunki ze spółdzielni zostały wyposażone w sprzęt, ciśnieniomierze, apteczki pierwszej pomocy, przejdą szkolenia BHP i kurs udzielania pierwszej pomocy. Dzięki temu zmienił się wizerunek opiekunki środowiskowej, teraz jest to pani ubrana w fartuszek z logo spółdzielni, ze swoim sprzętem. Kreuje pozytywny wizerunek i spółdzielni socjalnej, i ośrodka pomocy społecznej. Co ważne, ich praca jest doceniana, a one same zadowolone.

Kolejną branżą jest wypożyczenie sprzętu turystycznego i wodnego. Jest to obecnie jedna łódź motorowa (na drugą czekamy) i rowery, w tym również elektryczne. Są chętni, są telefony, obecnie pracujemy nad udoskonaleniem formuły wypożyczalni, która właśnie się rozkręca. Mamy nadzieję, że jeszcze zarobimy w tym sezonie.

Kolejną branżą są usługi brukarskie. Do tej pory gmina układanie chodników zlecała na zewnątrz, ale jest zainteresowania tym, żeby wykonywała je spółdzielnia socjalna. Lubiewice są miasteczkiem turystycznym, także wygład chodników jest u nas ważny, ma wpływ na wizerunek miasta.

Ostatnią branżą są usługi sprzątające, czyli dwie super panie, wyposażone w najlepszej klasy sprzęt i środki czystości. Na razie sprzątają instytucje, ale szykują już ofertę dla ośrodków czasowych i turystycznych na zamknięcie sezonu. Spółdzielnia socjalna nie jest podmiotem, który ma zabierać komuś pracę, ale chcemy podejmować się dużych zleceń, jak



Takie sprzęty można już pożyczyć w wypożyczalni prowadzonej przez Spółdzielnię Socjalną „MY”.



Spółdzielcy mają do dyspozycji nowoczesny sprzęt sprzątający.

porządki po remontach, lub właśnie na początek czy na koniec sezonu. Na razie idzie nam bardzo dobrze – mamy więcej zleceń niż ludzi do tej pracy. Jesteśmy obłożeni.

**Czyli, wszystko jest na najlepszej drodze do tego, żeby po roku udało się spółdzielni utrzymać?**

Nie zakładam, że mogłoby być inaczej. Już jesteśmy przedsiębiorstwem, które wypracowuje wynagrodzenia pracowników. Kupujemy jeszcze trochę sprzętu, wychodzimy na mały plusik. Stara-

my się również prowadzić działalność społeczną, spółdzielnia stała się członkiem Partnerstwa Lokalnego.

**Jaką dokładnie działalność społeczną będzie prowadzić spółdzielnia?**

Na pewno będziemy przekazywać dalej swoją wiedzę. Mamy już zaplanowaną we wrześniu jedną wizytę studyjną w naszej siedzibie. Pomagamy przy różnych festynach, współpracujemy z sołectwami. Jesteśmy zaproszeni do działania w ramach Partnerstwa Na Rzecz Rozwoju Ekonomii Społecznej.

Mamy więcej planów, ale na razie musimy okiełznać działalność gospodarczą.

**Powiedz chociaż kilka słów o tym, co jeszcze chcecie robić.**

Aktywnie współpracować na rzecz wdrożenia ścieżki reintegracji społeczno-zawodowej na rzecz osób, z którymi współpracują OPS-y. Celowo mówię o współpracy, ponieważ jeśli obie strony nie chcą zmiany, to nic się nie uda. OPS nie jest placówką, która te rozwiązania powinna narzucać, raczej dawać możliwości i wykorzystywać zasoby podopiecznych, którzy często nie wierzą w swoje możliwości. Trzeba umieć je dostrzegać, a na nich można zbudować współpracę i ścieżkę reintegracji.

**Jesteś właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.**

Naprawdę kocham to, co robię. Mam w pracy fantastyczny zespół. Do tego Lubniewice dały mi dużą możliwość rozwoju, duże pole do działania. Pewne rzeczy są ograniczone finansami, ale pieniądze zawsze się znajdują, jak nie teraz, to za 5 lat.

Półtora roku na stanowisku kierownika OPS dało mi wiarę w to, że można wszystko. Jedyne moje ograniczenie to czas, ciągle mam go za mało.

**Dziękuję za rozmowę.**



Tereny, które pracownicy spółdzielni kosili po raz pierwszy. Rosta na nich naprawdę wysoka trawa.

# Fundacja Lyada zaprasza w wakacje

Każdy znajdzie zajęcie dla siebie!



12 sierpnia, godz. 21:00 • Kino letnie w ogrodzie botanicznym. Wstęp bezpłatny.

2, 7, 9, 16 sierpnia, godz. 11:00 • Kreatywne poranki dla dzieci od 3 lat.  
Oddział dla dzieci Biblioteka Pana Kleksa. Wstęp bezpłatny.

5,16 sierpnia • zajęcia dla młodych mam i kobiet w ciąży (coaching i warsztaty blw) w ramach projektu Lato bliskości. Udział bezpłatny, obowiązują zapisy.

26 sierpnia, godz. 15:00 • warsztaty Szklana Mozaika dla dorosłych w ramach projektu Wyluzuj! Wpisowe 10 zł, obowiązuje rejestracja.

16 września • Piknik wolontariatu dla organizacji pozarządowych i wolontariuszy, udział bezpłatny, wstęp wolny.



Fundacja Wspierania  
Twórczych Inicjatyw LYADA  
ZIELONA GÓRA  
tel. +48 787 918 726  
e-mail kontakt@lyadafund.eu

# Lider musi być uparty

Z MONIKĄ ZAJĄC, sołtysem wsi Bartłogi (gmina Bobrowice)  
rozmawia Katarzyna Kochańska

**P**unktem wyjścia dla naszej rozmowy jest to, że grupa nieformalna mieszkańców pod Pani kierownictwem napisała, złożyła projekt i otrzymała dotację w ramach konkursu „Działaj Lokalnie”. Jest to pierwszy Wasz projekt i pierwsze otrzymane pieniądze na zrobienie czegoś wspólnie w swojej wiosce. Co chcecie zrobić?

Bardzo się z tego cieszymy, do ostatniej chwili nie sądziłam, że nam się uda. Miałam kilka pomysłów, co napisać we wniosku. Wybrałam to, co służyć będzie wszystkim mieszkańcom.

W grudniu 2015 roku odebraliśmy świetlicę wiejską, ale teren wokół niej nadal nie jest zagospodarowany. A mieszkańcy chcą się integrować, chcą wspólnie spędzać czas. Postanowiliśmy to połączyć. Chcemy zbudować koło świetlicy taras z kostki polbrukowej, postawić stoły biesiadne. Dodatkowo planujemy stworzyć tradycyjny ogród i ścieżkę edukacyjną. Posadzimy zioła, byliny, krzewy. Mieszkańcy będą się tu spotykać, zaprosimy dzieci ze szkół i przedszkoli do nas i opowiemy o ogrodzie.

## Kim są mieszkańcy Pani wsi?

To tylko 65 osób, w tym 32 kobiety, 34 mężczyzn i 8 dzieci. Rozpiętość wieko-



wa jest bardzo duża. Nie wszyscy włączają się do wspólnych prac, ale projekt pozwoli nam dotrzeć i wyciągnąć z domów tych, którzy do tej pory trzymali się z boku. Mogą przyjść do ogródka, przynieść swoje sadzonki, pomóc plewić.

Tak naprawdę mieszkańcy zaczęli spędzać ze sobą czas dopiero wtedy, kiedy powstała świetlica. Zaczęliśmy organizować wspólne imprezy: Dzień

Dziecka, Sylwester, Dzień Kobiet, bale przebierańców.

Bardzo zależało mi, żeby odbył się ten pierwszy Sylwester, byliśmy wtedy zaraz po odbiorze świetlicy, sala była pusta, bez stołów, krzeseł, kuchenki. Ale udało się, impreza się odbyła, było świetnie! A potem organizowaliśmy kolejne.

## Widać, że bardzo zależy Pani na tym, żeby wioska zmieniała się, żeby coś się działo. Od kiedy jest Pani sołtysem?

Od stycznia. Wcześniej byłam w Radzie Sołeckiej. Poprzedni sołtyś, z którym współpracowałam, musiał zrezygnować ze względu na nowe obowiązki zawodowe. Zostałam wytypowana przez mieszkańców. Zgodziłam się. I działałam!

## Jest Pani typem lidera, który ma dużo energii, pomysłów i ciągnie za sobą innych.

Ja jestem uparta, jeżeli chcę coś osiągnąć, dążę z całej siły do tego, żeby to zrealizować. Nie robię tego dla siebie, a dla wszystkich, dla całej społeczności, żeby coś u nas się działo. Projekt na ta-



Tak wyglądał plac przed świetlicą przed rozpoczęciem prac.



Na placu budowy panowie mają co robić.



Ogród cieszności.

ras i ogródek napisałam pierwszy raz w życiu. Tak naprawdę to ten mój upór sprawił, że go skończyłam, wysłałam na dwie godziny przed zakończeniem konkursu. Zaczęliśmy już prace w ogrodzie i przyszło wielu mieszkańców, byłam bardzo zaskoczona, bo przyjechali nawet ludzie z okolicznych wiosek... Prace pomału ruszyły do przodu.

**Pewnie będzie Pani pisać kolejne wnioski o dofinansowanie.**

Na pewno. W przyszłości chcielibyśmy postawić jeszcze wiatę, może grilla... Wcześniej myślałam też o stworzeniu biblioteki, czy może czytelnicy z komiksami. Uwielbiałam czytać komiksy, a teraz to zanika. Tylko z niej nie skorzystaliby wszyscy mieszkańcy, zwłaszcza

ci starsi. Moim kolejnym pomysłem było podglądanie przyrody, robienie zdjęć, a potem zorganizowanie wystawy, ale tu również mogłoby być trudno włączyć w to działanie tych starszych. Dlatego na początek powstanie taras, ogród, miejsce wspólne dla wszystkich. I wszyscy będziemy o to dbać.

**Wygląda na to, że ludzie czekali na kogoś takiego, jak Pani, kto ich wyciągnie z domów i namówi do wspólnej pracy.** Tak, myślę, że ludzie potrzebują kogoś, kto ich zachęci do działania. Jak się poprosi, to przyjdą, pomogą, tylko potrzebują takiego właśnie kogoś...

**Lidera. Koniecznie upartego, jak Pani mówi.**

Żeby w takiej małej wiosce być dobrym sołtysiem, upór jest konieczny. I jeszcze trzeba być takim „motorkiem napędowym”. Wyjść do ludzi, zadzwonić. Nie wystarczy powiesić kartkę na tablicy ogłoszeń, bo wtedy przyjdzie garstka. Niezawodna jest poczta pantoflowa. O naszym projekcie dowiaduje się z dnia na dzień coraz więcej ludzi, choć nigdzie tej informacji nie rozgłaszałam.

**Na pewno wszystko zrobicie przed czasem.**

Wójt obiecał dorzucić nam trochę cementu, bo okazało się, że zabraknie. A tak ze wszystkim damy sobie radę sami.

**Życzę powodzenia, dziękuję za rozmowę.**

# Zaufanie, chęci i ciężka praca

**Spółdzielnie socjalne powstają tam, gdzie są ludzie, którzy chcą podjąć to wyzwanie, mają pomysł, ale także potrzebę – stworzenia i prowadzenia czegoś swojego. O tym, jak stworzono spółdzielnię „Nasze Zaodrzie” w Nietkowicach opowiada Katarzyna Wajler-Kiełka.**



*W stołówce odbywają się również różne warsztaty. Tu akurat – wyplatanie koszy.*

**S**kąd wziął się pomysł na spółdzielnię socjalną? Jak doszło do jej powstania?

Z potrzeby chwili, z rozmów z koleżankami, które zbliżały się do 50. i nie miały pracy. A brakowało im roku czy kilku miesięcy zatrudnienia, żeby nabyć praw do renty albo emerytury. Do tego w naszej gminie został ostatni budynek, którego jeszcze nie sprzedano. Stwierdziliśmy podczas wielu, wielu rozmów, że coś trzeba zrobić. Okazało się, że jest możliwość utworzenia takiego podmiotu jak spółdzielnia socjalna. Ja nie byłam wtedy zorientowana, co to jest. Miałam swoje stowarzyszenie, pracowałam zawodowo w urzędzie w sąsiedniej miejscowości.

**I była Pani gotowa odejść z tej pracy?**

Wyczytałam gdzieś i tego się trzymam, że raz na dziesięć lat każdy człowiek powinien zmienić w życiu coś istotnego. Miałam już dość dojazdów do pracy. Zrezygnowałam z niej, otworzyłam swoje biuro księgowo (jestem z zawodu księgową). No i zaczęliśmy działać w kierunku powstania spółdzielni. Założyły ją osoby bezrobotne. Skorzystaliśmy ze wsparcia urzędu pracy.

**Rozumiem, że nie było trudno przekonać pozostałe osoby do podjęcia tego wyzwania.**

Ci ludzie nie mieli pracy, a chcieli coś robić. I widzieli sens w tym, żeby powołać spółdzielnię. Mieli świadomość, że może się nie udać, że nie wyjdzie. Ryzyko jest zawsze. Ale są to osoby, z którymi znamy się w zasadzie od zawsze, mieszkamy w małej społeczności. Wspólnie myśleliśmy, co można zrobić, w jakim kierunku iść, żeby wszystko zaczęło działać, i przede wszystkim mogło się zbilansować. Bo tak naprawdę wiele rzeczy można robić, ale sens jest tylko wtedy, kiedy działalność bilansuje się i ludzie zarabiają. Stąd pomysł na stołówkę dla szkoły.

**Jak długo trwało zanim spółdzielnia zaczęła działać?**

Dość długo przecieraliśmy ścieżki. Założyliśmy ją w grudniu 2014 r. Wtedy mieliśmy przygotowaną „papierologię”, czyli statut i pozostałe dokumenty, mniej więcej ustaloną kolejność działań. W styczniu 2015 r. złożyliśmy wnioski o dofinansowanie do urzędu pracy. W czerwcu podpisaliśmy z nim umowę, no i wtedy się zaczęło. Zaczęła się nasza ciężka praca.

**Dość długo czekaliście na decyzję urzędu.**

PUP nie był na początku przekonany, czy ta spółdzielnia ma szansę się utrzymać. Wnioskowaliśmy o pieniądze na sprzęt kuchenny, bo tylko na to mogliśmy przeznaczyć dotację. Gmina udostępniła nam budynek bez problemu, ale konieczne było przeprowadzenie remontu. I od tego musieliśmy zacząć, wakacje w 2015 roku to był ciężki czas, wszyscy pracowaliśmy fizycznie przy remoncie. Planowaliśmy, że zdążymy do września.

**Ale nie udało się?**

Stołówka zaczęła działać od listopada, ale nie miało to większego znaczenia, bo nasza gmina ogłasza przetarg na usługi cateringowe na całym swym obszarze. Nie wystartowalibyśmy w nim, ponieważ chcemy gotować tylko dla naszej szkoły. Udało nam się porozumieć z firmą, która wygrała ten przetarg i zostaliśmy ich podwykonawcą. Robimy to, co chcieliśmy.

**A jak zareagowali na Was mieszkańcy, środowisko lokalne?**

Wydaje mi się, że na początku niektórzy bardzo sceptycznie patrzyli na to,





*Dzieci, oprócz tego, że jedzą domowe posiłki, mają dużo ciekawych zajęć.*

co robimy, a teraz widzą, jak to działa i są zadowoleni. Nie rozumieli, co to jest spółdzielnia socjalna. Mówimy ludziom szczerze, kim jesteśmy, co robimy, taką mamy zasadę. Nie wszyscy wierzą, niektórzy myślą, że „tam musi być coś jeszcze”. Ale widzimy życzliwość wielu mieszkańców.

Obecnie oprócz stołówki prowadzimy jeszcze agencję pocztową, do której przyjeżdżają również ludzie z okolicznych miejscowości. W promieniu 20 km nie ma placówki pocztowej, a jest coraz więcej osób starszych, które nie korzystają z komputera, dla nich poczta to jest poczta, miejsce, gdzie można np. zapłacić rachunki.

**To co robi spółdzielnia, to odpowiedź na potrzeby mieszkańców.**

Tak, dokładnie. Patrzymy co jest potrzebne i co moglibyśmy zrobić sami, żeby nasi ludzie mogli pracować i za-

rabiać. Nie mieliśmy poczty, już mamy. Nie było stołówki, uczniowie korzystali z cateringu, przywożonego z daleka, jedli z „plastików”, teraz mają obiady jak w domu. Siadają przy stołach, korzystają z normalnych naczyń.

Prowadzimy dodatkowo działalność niezarobkową, zatrudniamy instruktorkę, która popołudniami spędza czas z dziećmi, maluje, rysuje itp. Cieszymy się, że to miejsce jest czynne również po południu. Organizujemy też różne imprezy okolicznościowe, komunie, chrzciny, wesela.

**A jak sobie radziliście, radzicie w trudnych sytuacjach? Na przykład wtedy, kiedy okazało się, że stołówki nie udało się uruchomić we wrześniu?**

Takie chwile zdarzają się co jakiś czas. Jak ktoś ma chwile wątpliwości, to drugi go podbudowuje, podnosi. Zdarza się, że musimy się nawzajem „postawić do

pionu”, bo zaczynamy popadać w rutynę. Trzeba wtedy przypomnieć sobie, że pracujemy dla siebie, na siebie i poziom usług musi być cały czas wysoki.

**Dochodzimy do ważnej sprawy. Do takich rozmów potrzebny jest lider. Pani jest w tej spółdzielni taką osobą. Proszę podpowiedzieć, jakie cechy Pani zdaniem powinien mieć lider spółdzielni?**

Trudno mi powiedzieć. Na pewno zaufanie. Ludzie muszą ufać, że jeśli taka osoba ma dobre pomysły, jeśli powie, w którym kierunku iść, to oni pójdą. To jest baza do każdego działania. Jeśli w zespole nie będzie zaufania, niczego się nie zbuduje.

Po drugie, lider musi umieć znaleźć i wykorzystać mocne strony w ludziach. Każdy je ma.

**Co jest najtrudniejszym aspektem w zarządzaniu spółdzielnią?**

Często członkowie spółdzielni i pracownicy traktują osoby zarządzające jak przedsiębiorców, jakby pracowali u nich. Mimo, że na każdym zebraniu rozmawiamy o tym, że spółdzielnia jest nasza, wspólna, to w ludziach jest głęboko zakorzenione takie pracownicze podejście. Idą do osoby zarządzającej i informują, że chcą jutro urlop, że potrzebują zaświadczenia, upominają się o wypłatę... A to jest nasza wspólna firma. Każdy jest za nią odpowiedzialny. Niektórzy woleliby tej odpowiedzialności nie czuć, zrobić swoje i pójść do domu.

**Ale z perspektywy czasu uważa Pani, że warto było zostawić pracę i zaangażować się w spółdzielnię?**

Myślę, że warto było. Były ciężkie chwile, ale mamy coś u siebie, swojego, ludzie mają pracę.

**Czego można Państwu życzyć na najbliższą przyszłość?**

Na pewno rozwoju. Mamy kolejne plany, nie możemy stać w miejscu. Jeśli uda nam się je zrealizować, to w następny rok wejdziemy już z takim spokojem ekonomicznym. W tej chwili jeszcze go nie mamy, liczymy, czy będą w terminie pieniądze na ZUS, na wypłaty. Bo ja jednak patrzę na wszystko księgowo. Bilans jest najważniejszy. Reszta to chęci i praca, ale bilans musi się zgadzać.

*Rozmawiał Adam Szulczewski.  
Spisała Katarzyna Kocharńska*

# Chcę mieć wpływ na otoczenie, w którym żyję

**JOANNA LIDDANE** prezeska Zielonogórskiego Towarzystwa Upiększania Miasta, eko-łożka, działa nie tylko na rzecz przyrody i zwierząt, ale przede wszystkim lepszego życia w mieście, na rzecz mieszkańców i społeczeństwa obywatelskiego

**L**ider to ktoś, kto dąży do jakiegoś celu, ma wizję i potrafi za sobą pociągnąć ludzi. To wcale nie muszą być tłumy, ale tylko pewna grupa osób, którą łączy wspólne działanie. Lider motywuje i zachęca do współpracy. Nie czuję się liderką, zwłaszcza jakiegoś wielkiego ruchu, jednak wiem, że niektórzy tak mnie widzą. Choćby przed chwilą na ulicy zaczepiła mnie kobieta: „o, pani Joanna, znamy się z fejsbuka, ja myślę tak jak pani, pani ma powera, musimy obronić Wzgórza...”

Takie sytuacje zdarzają mi się często, choć za każdym razem zaska-

kuje mnie, że jestem tak postrzegana. Wydaje mi się, że to co robię, nie jest niczym wielkim. Chociaż zdaję sobie sprawę, że na tle naszego mało obywatelskiego społeczeństwa jestem jednym z wyjątków. Społeczeństwo jest zamknięte w sobie, ludziom wydaje się, że nie mają wpływu na rzeczywistość, nawet tą najbliższą. A to nieprawda! Nie zgadzam się na to. Moja siła do działania bierze się stąd, że rozumiem swoje prawo do posiadania i wpływu na to, co dzieje się w moim otoczeniu. Dlatego często tłumaczę ludziom, że to nie jest tak, że jak urzędnik chce

im wyciąć drzewo w bliskim otoczeniu, to nie mają nic do powiedzenia. To właśnie ty, który płacisz czynsz, żyjesz w tym miejscu, powinieneś decydować o tym, czy to drzewo ma rosnąć, czy nie. Nie może być tak, że cicho pozwalasz na to, aby pomysłodawca z urzędu, który na tym podwórku nigdy nie był, nie konsultował tej decyzji. To nie jest utopia. To się dzieje w społeczeństwach, w których mieszkańcy wypracowali sobie metody współpracy z samorządami. Urzędy nie powinny być twierdzami nie do zdobycia, ale w naszych miastach i wsiach często jednak nimi



są. Powinniśmy nad tym wspólnie pracować, a uda się to tylko wtedy, kiedy urzędy, wójtowie i prezydenci otworzą się na ludzi. Będą chcieli zatrudnić fachowców od komunikacji i będą ich wysyłać w teren, bo tylko tak można poznać rzeczywiste potrzeby mieszkańców. Bezpośredni kontakt z mieszkańcami jest najcenniejszy i najwięcej może wnieść do poprawy relacji. Nie jest to proste, ale nie jest też niemożliwe. Tak się buduje zaufanie. U nas tej współpracy nie ma od dawna i dlatego jest tak wielu sfrustrowanych ludzi, których przyszło mi poznać przez lata swoich działań. Ludzi pominiętych, którym na siłę i bez pytania zmieniono życiową przestrzeń na gorszą. A nawet jeśli starali się rozmawiać, zostali odrzuceni. Po takich akcjach mieszkańcy nigdy nie ufają władzom i już nie będą chcieli partycypować w życiu miasta, czy swojej społeczności lokalnej. To jest ogromna strata.

Można być liderem wszędzie. W swoim bloku, w kamienicy, na wsi, tylko ludzie muszą uwierzyć w to, że mogą coś zrobić dla wspólnego dobra. Niestety, często nie mają wiary, bo już raz, kiedy zderzyli się z urzędniczym betonem, zostały im podcięte skrzydła.

Czy zawsze taka byłam? Od dzieciństwa miałam powera, w podstawówce przewodziłam grupie dzieciaków, animowałam czas. W szkole średniej stawałam w obronie słabszych i ryzykowałam tym, że sama dostanę po głowie. Podobnie ze zwierzętami. Zawsze czułam potrzebę pomagania słabszym, wyniosłam to z domu. Pomaganie to oczywista oczywistość.

Kiedy zaczęłam walczyć o miasto? Długo tkwiłam w sferze uspienia. Może to wynikało stąd, że młodość skupia się na czymś innym? 10 lat temu wróciłam z zagranicy. Przez wiele lat mieszkalam w różnych miastach Europy, widziałam, jak są zagospodarowane, obserwowałam, jak się tam żyje, jak wygląda współpraca urzędów z mieszkańcami. Kiedy wróciłam, zainwestowałam, otworzyłam w Zielonej Górze pierwszy sklep z ładnymi rzeczami. I wtedy zaczęłam się przyglądać miastu – stwierdziłam, że mogłoby być po prostu lepiej. Akurat zbiegło się to w czasie z przygotowaniem przez urzędników studium zagospodarowania Zielonej Góry. Dla wielu osób było



ono nie do przyjęcia, robiła to firma zewnętrzna, która nie знаła miasta, np. zaprojektowała markety w miejscach przyrodniczo cennych, zielonych. Zaangażowałam się, tak poznała się grupa osób, dla których wygląd miejscowości i głos mieszkańców w tej sprawie stał się priorytetem. Nasze uwagi do studium zostały uwzględnione, a my postanowiliśmy założyć stowarzyszenie. Stworzyli je m.in. architekci, ekologowie, osoby związane z zielenią, takie, którym zależało na poprawie wizerunku Zielonej Góry. Wydawało nam się wtedy, że możemy przynieść góry i że mamy mnóstwo pomysłów i na Plac Pocztowy, i na Plac Słowiański, Grottegera, i w ogóle na miasto. Tymczasem minęło 10 lat i nic się w tych miejscach nie zmieniło... Próbowaliśmy miastu podsuwać pomysły, tworzyć społecznie projekty, za które trzeba by zapłacić kilka tysięcy złotych. Czuliśmy się lekceważeni, części osób opadły skrzydła... A przecież założeniem stowarzyszenia było tworzenie, współpraca, ale tego nie ma, bo ciągle musimy o coś walczyć, ratować, bo kolejna sytuacja wymaga natychmiastowej interwencji. Ciągle dostaję telefony od mieszkańców z prośbą o pomoc, bo urzędnicy chcą np. wyciąć drzewo. Wciąż wychodzi coś nowego. I zamiast współdziałania jest złość i frustracja. Musimy ciągle pisać jakieś pisma, szukać prawników, to jakieś zamknięte koło...

Czy często, próbując coś załatwić, słyszę: NIE? Chyba coraz rzadziej. Być może dlatego, że jestem już rozpoznawana, że już udało mi się coś zrobić,

choćby w obszarze ekologii, którą wcześniej przede wszystkim się zajmowałam, ale sytuacja miasta spowodowała, że skierowałam uwagę na inne rzeczy.

Dla mnie bardzo ważna jest współpraca z liderami – na wsi, w różnych dzielnicach miasta, bo ich ustami mówią mieszkańcy. Wydaje mi się, że takich społeczników jest coraz więcej i są to zwykle kobiety. Paradoksalnie – mając na głowie mnóstwo obowiązków, coraz bardziej angażują się lokalnie.

Mogę rzucić nazwiskami?

Irina Brovko. Gdybym była prezydentem, od razu zaproponowałabym jej pracę. Z jej twórczym potencjałem mogłaby, choćby latem, rozkręcić deptak, który umiera od lat. Świetna organizatorka, animatorka. Potrzebuje zauważenia przez magistrat i wsparcia.

Marta Gendera. Człowiek kultury z ogromnym potencjałem, wizjonerka. Dziś pracuje dla Gorzowa, tam ją doceniono.

Jest wiele osób w mieście, które mają taki potencjał i mogłyby obudzić Zieloną Górę. Niektóre wyjechały, bo czuły się tu niespełnione. Nie mogę ich odzładować. Inne zapowiadają, że wyjadą, jeśli coś się tu nie zmieni na linii mieszkańcy-urząd. Jeśli magistrat nie zrozumie, do kogo należy miasto. Jeśli nie znajdziemy sposobu na zatrzymanie takich ludzi, którzy chcieliby jeszcze coś zrobić, mają siłę, staniemy się nudnym zaściankiem i betonową sypialnią, w którą w zasadzie zamieniono nam miasto zwłaszcza w ciągu ostatnich 10 lat.

Wysłuchała Renata Wcisło

# Stowarzyszenie P.A.R.K. Nowa Sól

## Przestrzeń Aktywność Rekreacja Kultura

Zapraszamy dzieci, młodzież, dorosłych:

- do nowego Parku Linowego w sąsiedztwie Parku Krasnała,
- do korzystania z toru BMX, pumptrack'a i skateparku

**STOWARZYSZENIE P.A.R.K**

+48 880 159 687

stowarzyszenie@s-park.org

biuro@s-park.org

**PARK LINOWY**

+48 696 035 286

parklinowy@kaczagorka.pl

